

Wojna ta będzie bardzo dziwną wojną

27 lutego 2020

[...] Zanim przejdę do meritum, chciałbym powiedzieć Wam kilka słów o sobie. To ważne, ponieważ wizja, o której piszę, nawet mi samemu wydaje się absurdalną oraz irracjonalną.

0 wizjonerze

Mam 34 lata. Prowadzę własną działalność biznesową związaną z internetem. W moim życiu, od dziecka zdarzały się różne sytuacje, których wyjaśnić nie potrafię. Byłem wychowywany w bardzo religijnej rodzinie. Dziwne sny „za dzieciaka”, których znaczenia po dziś dzień nie rozumiem w pełni, a pamiętam je doskonale. I to nawet te, których pamiętać nie powinienem. Takie z okresu trzech lat. Jako psycholog z wykształcenia mam świadomość tego, że to, co faktycznie powinniśmy pamiętać, zaczyna się +/- od 4 roku życia. A jednak to, co pamiętam sprzed tego okresu to, są właśnie sny.

Jestem człowiekiem o poglądach zdecydowanie centrowych. Daleko mi do radykalizmu zarówno tego po lewej, jak i prawej stronie. Religijny nigdy nie byłem (choć wychowany w bardzo religijnej rodzinie). Natomiast duchowość była mi zawsze bardzo bliska. Od dziecka zadawałem pytania „religijne”, na które nikt mi nie dawał odpowiedzi, a jak już to budziły one raczej zgorszenie/złość/bezsilność. Np. „Dlaczego Judasz jest tym złym? Gdyby nie on nie byłoby zbawienia. A przecież Bóg wiedział kim i w jakim celu się posługuje?”

Z biegiem lat najbliższy stał mi się buddyzm w „wersji zen” (choć nie jestem członkiem żadnej sangi ani organizacji) dlatego miło mi czasami przeczytać na Waszych łamach „dobre słowo” o tej filozofii.

Swoich możliwości jasnowidzenia jestem pewien i zaczęły się one pojawiać w sposób świadomy kilka lat temu. Nie potrafię przewidzieć czegoś w konkretnie wybranym przez siebie temacie. Być może powinienem to jakoś ćwiczyć. Raczej widzę to, co „wpada”. A wpada w takim dziwnym stanie, do którego się nauczyłem wprowadzać.

Tak było m.in. w przypadku kilku przewidzianych przeze mnie spraw związanych z kilkoma polskimi politykami. Oraz co mnie wręcz przeraziło, z pierwszym z serii zamachów islamskich „samotnych wilków” wykorzystujących samochody dostawcze jako narzędzia zbrodni.

Chciałem zobaczyć czy uda mi się przewidzieć coś, co będzie dotyczyło brytyjskiej rodziny królewskiej. Wybrałem ich, ponieważ byłoby to coś, co mógłbym sam zweryfikować ze względu na ich obecność w mediach. Wprowadziłem się w odpowiedni stan i zobaczyłem królową, która była w powozie. Przemieszczała się ciasnymi brukowanymi uliczkami. Budynki były z kamienia. Od razu przyszła mi do głowy Nicea, w której byłem jako dziecko z rodziną wujka. Tłum ludzi cieszył się z tego, że ją widział. Nagle biała furgonetka zaczęła rozjeżdżać tych ludzi z wielką prędkością. Po kilku miesiącach doszło do pierwszego z serii kilku zamachów, gdzie bronią okazały się kradzione furgonetki. Ta z Nicei była biała. Po kolejnych kilku miesiącach zacząłem zastanawiać się „co u licha ma wspólnego brytyjska rodzina królewska z Niceą?”. Sprawdziłem to w internecie i poczułem totalnie zimny chłód na plecach. Ulica, na której doszło do zdarzenia, potocznie nazywana jest „ulicą Anglików”. Nazwa ta wzięła się stąd, że w czasie dominacji angielskiej swoje przepiękne wille budowali na tej promenadzie brytyjscy arystokraci.

Wiem, że to takie pisanie „post factum”. Każdy może napisać po czasie, że przewidział to, czy tamto. Decyzję o tym, czy mi uwierzycie, pozostawiam Wam. Nie oczekuję kontaktu zwrotnego z Waszej strony. Jedynie dokładam swoją „cegiełkę” do Waszej pięknej budowli.

Wizja poniższa pochodzi z trzech snów, które miały miejsce na przestrzeni kilku miesięcy. Dotyczą wojny, którą wyczuwam już od ponad dekady.

Wiem, że to wszystko brzmi dziwnie. Ba, nawet głupio. Ja sam jestem tym szczerze zaskoczony, ponieważ moje poglądy polityczne nijak mają się do pewnej roli, jaką i ja tam mam pełnić. Jako człowiek, który nie czuje się wybitnie związany emocjonalnie z Polską, nie czuję się z tym wszystkim komfortowo. Jestem Polakiem, lecz równie dobrze w każdej chwili mogę być Niemcem, Włochem, Tajem czy Amerykaninem. Gdzie będę mieszkał, tam będzie mi dobrze jak u siebie. Obcy mi też jest taki wojujący patriotyzm. A tak naprawdę to w ogóle idea patriotyzmu jest mi jakoś niewygodna. Dlatego też to o czym piszę, nie jest jakimś „snem o potędze” prawicowego maniaka. Dodam także, że nigdy nie odważyłem się (i chyba nie odważę) robić wizji dotyczących mojej własnej osoby ani najbliższych mi osób. Zwyczajnie się tego boję. Tym bardziej fakt pojawienia się mojej osoby w tej wizji jest dla mnie zaskoczeniem.

Wizja

W najbliższych latach dojdzie do wojny, która dotknie także Europę. Wojna ta będzie bardzo dziwną wojną. Dziwną, ponieważ będzie trwała stosunkowo krótko i nie zniszczy gospodarki światowej w taki sposób, jak znamy to z dotychczasowej historii. Będzie to sytuacja, którą (nie wiem dlaczego) nazwałbym jako krótką, potężną (w dziwny sposób), kontrolowaną wojną. Żaden kraj z tych, które zainicjują tę wojnę, nie wyjdzie z niej zwycięsko. Jednym z pokonanych będzie Rosja. Podzieli się ona praktycznie równo na pół, na dwa kraje – Rosję oraz Syberię. Ta Syberia będzie tworem zupełnie sztucznym stworzonym po to, aby kontrolować samo jej terytorium. Syberia nie będzie kontrolowana przez Rosję, ale przez jakieś inne państwo.

W jakimś sensie terytorialnie zmieniają się także Chiny, chociaż – co dziwne – władzom Chin nie będzie to przeszkadzało. Pomiędzy Chinami i Syberią nie będzie już Mongolii. Chiny będą mocarstwem raczej lokalnym, ale z aspiracjami do mocarstwa globalnej. Tej jednak nie uzyskają. Po wojnie dojdą do wniosku, że choć nie dostali tego, czego chcieli w trakcie wojny, to plusem będzie to, że stracili najmniej w porównaniu z resztą. Stany Zjednoczone stracą na znaczeniu zupełnie, a ich terytorium ulegnie dużej zmianie.

Pozostałość faktycznego kraju USA będzie znajdowała się w centralnej części obecnego terytorium i będzie to zaledwie 1/5 dzisiaj znanych nam Stanów Zjednoczonych. Reszta terytorium to będą jakieś dziwne twory coś jak małe państwa-regiony. Wschodnie terytorium dzisiejszego USA będzie wyglądało zupełnie inaczej. Zamieni się w coś jakby archipeląg wysp. I będzie to konsekwencją działań wojennych. Dojdzie tam do czegoś potwornego, co zmieni ukształtowanie terenu na skalę niewyobrażalną. To będzie cios, po którym Stany już się nie podniosą. Ucierpi także zachodnia Europa. W miarę dobrze będzie wyglądała sytuacja we wschodniej części Niemiec.

W trakcie wojny dojdzie do wybuchu potężnej bomby atomowej, która zostanie zrzucona nad jakąś zatoką. Stosunkowo blisko linii brzegowej. Dojdzie do bardzo poważnych zniszczeń związanych z tsunami, które będzie konsekwencją tego wybuchu. Gdzie miałyby to mieć miejsce – nie wiem (być może właśnie USA).

Polska będzie w tym konflikcie bardzo dziwnym uczestnikiem. Z jakiegoś powodu (nie mam pojęcia dlaczego) stanie się ona bardzo istotnym punktem na arenie polityki międzynarodowej. To dosyć istotne, że Polska nie zachowa się jak „gracz-uczestnik”. Nie będzie aktywnie uczestniczyła w międzynarodowym konflikcie. Natomiast w wyniku naszego bardzo mądrego jak się później okaże (a z początku irracjonalnego wydawać by się mogło) posunięcia będziemy obszarem, który z jakiegoś powodu pozostanie całkiem bezpiecznym miejscem. Z

wojny wyjdziemy więc obronną ręką w porównaniu z innymi krajami. W trakcie wojny w Polsce dojdzie jednak do chwilowego kryzysu (coś jakby wojna domowa), który początkowo może wyglądać bardzo groźnie. Okaże się on jednak mało znaczącym w porównaniu z tym, co wydarzy się w innych krajach w związku z globalną wojną. Nasz kryzys będzie wywołany przez pewną (niemałą) grupę, która postanowi zadziałać (na północy i na wschodzie Polski) w sposób nieakceptowalny dla większości społeczeństwa.

Powstaną nawet swego rodzaju „obozy” przez nich założone (jeden z nich będzie znajdował się w Gdańsku). Ich plany się nie powiodą. Nie przewidzą bardzo silnego oporu społeczeństwa, co doprowadzi do absolutnego wyniszczenia (w sensie fizycznym) tej grupy. Po zażegnaniu kryzysu owi ludzie staną się grupą traktowaną jak podludzie. To straszne, ale właśnie tak to widzę. Sam będę ich tak oceniał. Będą umierali na ulicach w okropnych męczarniach. Będą pozbawieni praw obywatelskich. Polacy będą traktować ich jak zdrajców.

Będą opatrywani w szpitalach i wyrzucani na ulice by tam konali. Ci ludzie – z potwornymi ranami (inwalidzi bez kończyn itp.) – będą leżeli na ulicach i nikt nie będzie się nad nimi litował. Jedyne powód ich usuwania z przestrzeni miejskiej to będzie „sprzątanie”. Po prostu będą przeszkadzali w normalnym funkcjonowaniu. Czymś absolutnie naturalnym będzie widok wisielców powieszonych w ramach kary. Ludzie przestaną na nich zwracać uwagę. W tym samym czasie kiedy ulice będą pełne wisielców powieszonych na latarniach i drzewach, na ulicach będzie się toczyło normalne, miejskie życie. Jednak – co muszę podkreślić – nie będzie to efektem ludzkiej znieczulicy. Wiem, że to mało spójne, ale czuję, że tak właśnie będzie. Wszyscy będą jednoznacznie oceniali postawę „zdrajców” jako ohydny a ich sytuację po ich pokonaniu jako adekwatną karę.

W trakcie działań wojennych pewna grupa osób będzie chroniona w jakiś bardzo dziwnie wyjątkowy sposób. Tych ludzi będzie stosunkowo dużo. Oni będą cieszyli się przywilejami

niewyobrażalnymi. Dzięki nim włos z głowy nie spadnie także ich rodzinom. Będą odseparowani w czymś, co przywodzi mi na myśl hotele. Ja także będę należał do tej grupy (nie mam pojęcia dlaczego). W trakcie pobytu w tych bezpiecznych miejscach (nie będzie to trwało długo raczej tygodnie niż miesiące) wszyscy tam zgromadzeni będziemy wiedzieli, dlaczego cieszymy się takim luksusem i będzie to dla nas zupełnie oczywiste. Co ciekawe, wśród tej grupy nie znajdą się ludzie wybrani „z klucza” statusu materialnego. Co będzie tym „kluczem doboru”? Nie mam pojęcia.

Natomiast wszyscy tam będą zachowywać się wobec siebie jak „równy z równym”. Zupełnie też nie będziemy się przejmowali faktem wojny. Moi najbliżsi będą zaskoczeni tym, co się dzieje, jednak będą się cieszyli, że wojna jako taka ich nie dotyka bezpośrednio. Natomiast pracownicy tych hoteli będą traktowali wszystkich nas w sposób bardzo wyjątkowy.

Po zakończeniu działań wojennych będę pełnił funkcję jakiegoś „nadzorcy” nad obszarem dzisiejszego Trójmiasta (pochodzę z Sopotu). Mój charakter będzie inny niż teraz. Będę człowiekiem bardzo zdeterminowanym. Powiedziałbym nawet despotycznym. Jednak obowiązki, które będę wypełniał, przysłużą się ogółowi (mieszkańcy będą to akceptowali, a wręcz będą szczerze cieszyli się z takiej sytuacji).

Co ciekawe pojawi się nowa religia. Będzie to jakiś dziwny twór na bazie chrześcijaństwa łączący wiele różnych jego nurtów. W kościołach „po-rzymskokatolickich” msze będą odprawiane w języku kojarzącym mi się ze starocerkiewnym, jednak symbolem będzie krzyż łaciński. Odzież sakralna duchownych będzie zbliżona do tej, jaką znamy z kościołów prawosławnych, natomiast na głowach będą nosili coś co można przyrównać do niewielkich, białych turbanów. Dominującym kolorem na szatach liturgicznych będzie czerwień i srebro (będzie miało to związek z jakąś nową symboliką tej religii). Ta religia spotka się z ogólnym przyjęciem. Ludzie będą gorliwie wierzący, jednak mi ta religia będzie obca. Będę

traktował ją w kategorii ciekawostki. Natomiast ta religia uspokoi nastroje społeczne i pozwoli na podźwignięcie się wielu krajom z powojennych zgliszczy.

Po chwilowym kryzysie wywołanym przez grupę „zdrajców” oraz po zakończeniu wojny, Polska w bardzo krótkim czasie stanie się potęgą w skali globalnej (sic!). Będzie to konsekwencją naszego „statusu” w trakcie działań wojennych. Będą do nas przyjeżdżali ludzie z najdalszych zakątków świata w poszukiwaniu pracy. Staniemy się „ziemią obiecaną” dla wielu narodów. Jednak będziemy dla nich także bardzo wymagający. Nie będziemy czymś w rodzaju tygla kulturowego. Będziemy mieli bardzo surowe i restrykcyjne prawo i w stosunku do imigrantów będziemy stosowali politykę „szeroko otwartych drzwi oraz wysokich progów”. Nie każdy otrzyma prawo pobytu tutaj (choć będą tu miliony obcokrajowców), jednak ci, którzy otrzymają taką możliwość, zaczną traktować Polskę jako swój dom. Będą uważali, że jest to najlepsze miejsce do życia. A z naszej strony nie zaznają absolutnie żadnych nieprzyjemności jako „obcy”.

Oprócz Polski rolę światowego mocarstwa pełnić będą jeszcze dwa lub trzy kraje. Jednak to Polska będzie stawiana za wzór pewnej „społecznej odpowiedzialności”, a ustawodawstwo polskie będzie kopiowane w innych krajach jako najbardziej rozwinięte. Nie będzie to demokracja w dzisiejszym rozumieniu. Będzie to coś innego. Będzie to władza pewnej grupy – nie wiem jak to inaczej nazwać (coś jak konfucjańska koncepcja władzy?). Jednak wszyscy będą autentycznie zadowoleni z takiego rozwiązania. Demokracja, jaką znamy dzisiaj, będzie uważana za przeżytek, który pośrednio doprowadził do wojny. Polska będzie zajmowała dużo większe terytorium niż dotychczas.

Nie wiem czy w ramach jednego terytorium czy w ramach jakiegoś rodzaju unii której będziemy przewodniczyć. Rosja będzie w bardzo kiepskiej kondycji, jednak to tam pojawi się swego rodzaju duchowe odrodzenie. Ta nowa religia stamtąd będzie się wywodziła. Chociaż religia jako taka nie będzie postrzegana

jako „rosyjska”. Język polski także z biegiem czasu ulegnie pewnym zmianom. Będzie trzonem, ale z wieloma naleciałościami innych języków głównie słowiańskich. Będziemy bardzo blisko współpracować na płaszczyźnie rozwoju technologicznego z jednym z krajów azjatyckich, który także stanie się potęgą globalną. Nie będzie między nami wrogich nastrojów.

Raczej bardzo bliskie partnerstwo a nasze wspólne osiągnięcia będą wynikiem świadomości tego, że tylko nasza współpraca będzie mogła ustabilizować sytuację na świecie na długie lata. Technologia rozwinie się tak spektakularnie, że w niedługim czasie od wybuchu wojny nikt już nie będzie się nią przejmował (choć w pamięci ludzi ona pozostanie na wiele stuleci).

Polska będzie także w zupełnie innej strefie klimatycznej. Będziemy cieszyć się klimatem śródziemnomorskim. Czy to zmiana klimatu, czy powiększenie obszaru Polski? Nie wiem. Natomiast przez pewien czas po ustaniu działań wojennych woda w Bałtyku będzie skażona. Dzięki postępowi technologicznemu poradzimy sobie z tym stosunkowo szybko.

To już wszystko. Pozdrawiam.

Imię i nazwisko autora do wiadomości Fundacji Nautilus

Źródło: Nautilus.org.pl